

Pomorskie to nie tylko morze. 12 nieoczywistych pomysłów na aktywny wypoczynek.

Tego lata polecę Ci zielone lasy i czyste jeziora południowych Kaszub. Zachęcę Cię do popływania kajakiem po Brdzie lub Słupi i do odwiedzania pomorskich zabytków hydrotechniki. Wybierz przyrodnicze ścieżki w Parku Krajobrazowym Doliny Słupi, lub aktywny odpoczynek nad Jeziorem Charzykowskim, a ten wakacyjny sezon zaliczysz do udanych.



Wszystkie te atrakcje znajdziesz w południowo-zachodniej części województwa pomorskiego. Wystarczy, że podążysz śladami wyprawy, którą nazwaliśmy "Pomorskie Nieoczywiste". Nasza wycieczka zaowocowała garścią pomysłów na odkrywanie mniej znanych miejsc w województwie pomorskim. Część gotowych planów podróży dałam Ci już na blogu w [przewodniku po nieoczywistych pomorskich miastach](#). Dziś zapraszam Cię do miejsc, w których króluje przyroda.

6 dni w południowo-zachodnim regionie woj. pomorskiego

Kiedy wspólnie z [Pomorską Regionalną Organizacją Turystyczną](#) planowaliśmy 10-dniową akcję "Pomorskie Nieoczywiste", w trakcie której chcieliśmy pokazać miejsca w województwie pomorskim poza głównym

turystycznym, bałtyckim szlakiem, nikt nie przypuszczał, że wrócimy z workiem pełnym pomysłów na jednodniowe wycieczki.

Było ich tak wiele, że podzieliłam je na aż trzy tematyczne przewodniki: po miastach, przyrodzie i miejscach pełnych historii i pomorskiej kultury. W każdym przewodniku znajdziesz plany na pojedyncze dni zwiedzania, z których ułożysz swój własny przepis na udane wakacje. Wszystkie miejsca i atrakcje, które Ci proponuję, sprawdziliśmy sami. Plany uwzględniają czas, jakiego potrzebujesz na to, żeby do tych miejsc dotrzeć, zwiedzić je i spokojnie zjeść śniadanie i obiad.

Tym razem zapakuj kanapki. Bo przygotowałam dla ciebie 5 aktywnych dni z przyrodą. Który podoba ci się najbardziej?

- “ **Dzień 1:** zwiedzanie zapory w Zaporze i spływ kajakowy Wielkim Kanałem Brdy lub bardziej wymagającą rzeką Brdą, która ma fragmentami charakter górski,
- Dzień 2:** spływ rzeką Słupią od Soszycy do Gołębiej Góry – ok. 4 godziny wartkim nurtem z licznymi przeszkodami,
- Dzień 3:** Park Krajobrazowy „Dolina Słupi” – ścieżka przyrodnicza „Gałąźnia Mała” (4 km), zwiedzanie elektrowni "Gałąźnia Mała" (trzeba wcześniej zadzwonić i się umówić), w Gałąźni Małej podejście do zamku wodnego; przejazd ok. 40 km do miejscowości Soszyca nad jeziora lobeliowe, spacer po ścieżce przyrodniczej „Szlakiem pięciu jezior” – mała pętla (6 km) (Opcjonalnie rozłożyć to sobie na dwa dni i wybrać np. dużą pętlę na "Szlaku pięciu jezior"),
- Dzień 4:** rejs żaglówką lub pływanie kajakiem po Jeziorze Bobiecińskim Małym i Bobiecińskim Wielkim w okolicach Miastka,
- Dzień 5:** wycieczka piesza lub rowerem ścieżkami spacerowymi w Krainie Rummela w okolicach Miastka (kieruj się z centrum ul. Kujawską na budynek Nadleśnictwa),
- Dzień 6:** pływanie kajakiem, łódką lub rowerkiem po Jeziorze Charzykowskim w Charzykowie.

Jeśli chcesz lepiej poznać południowo-zachodnią część województwa pomorskiego, zobacz poprzednie przewodniki, w których znajdziesz kolejne pomysły na jednodniowe wycieczki:

- [Pokaż mi przewodnik po miastach: Chojnicach, Człuchowie, Miastku, Bytowie, Słupsku i Uście](#)
- [Pokaż mi pomysł na 1 dzień w Wielu i Wdzydzach na Kaszubach](#)

W tym przewodniku przyszedł czas na największy skarb tej części województwa pomorskiego. Zagłębimy się w zniewalającą przyrodę. Popłyniemy kajakiem przez Słupię, zapuścimy się na spacer do serca parku krajobrazowego, odpoczniemy nad jeziorami lobeliowymi. Panują tu idealne warunki do aktywnego odpoczynku. Jeśli należysz do grona rowerzystów, niemal wszędzie pojeździsz na rowerze, a konkretne trasy rowerowe znajdziesz na stronie [pomorskie.travel](#). Jeśli nie wyobrażasz sobie wypoczynku bez kajaka, odkryjesz tu prawdziwe [Eldorado](#).

Rozumiem już, skąd scenarzyści i reżyserzy biorą inspirację do swoich filmów. Zachwyciły mnie stada granatowych ważek krążących wokół człowieka niczym dobre duszki, sarna umykająca w popłochu przez

zielony zagajnik, a nawet – sterczące w niebo kikuty drzew przedstawiających krajobraz jak po apokalipsie – bo przecież nawałnica to też oblicze, choć bardzo ciemnie i groźne – niepokonanej i niedającej się ogarnąć ludzkim rozumem przyrody.

1. Przyjeźdź do Rytla. Pomóż wrócić do turystycznej normalności.

Widzieliśmy obrazy jak po apokalipsie płynąc kajakiem po Wielkim Kanale Brdy w Rytlu, gdzie rok temu przeszła nawałnica i zdziesiątkowała Bory Tucholskie, a ludzi pozbawiła domów, dachów i zaufania do przyrody. W tę straszną noc z piątku na sobotę ucierpiał nie tylko Ryteł. Żywiół szczególnie upodobał sobie powiaty: bytowski (gmina Parchowo i Studzienice), chojnicki (gminy: Brusy, Chojnice i Czersk), kartuski (gminy Sierakowice i Sulęczyño) oraz kościerski (gminy Dziemiany, Karsin i Lipusz).

Niektórzy twierdzą, że taki spływ kajakiem po Brdzie lub Wielkim Kanałem Brdy to atrakcja dla ludzi o mocnych nerwach. Faktycznie, to co zostało po wielkich, zielonych, stuletnich drzewach, wciąż przyprawia o płacz co wrażliwszych kajakarzy. Z drugiej jednak strony ten obraz jest dowodem na istnienie nieogarniętych sił natury i znakiem, że nie da się jej przewidzieć, ani okiełznać. Sołtys Rytla Łukasz Ossowski i jego przyjaciel Krzysztof Gradowski, który w Rytlu prowadzi wypożyczalnię kajaków, opowiadali nam swoje przeżycia z pamiętnego sierpniowego wieczoru 2017 roku. Pokazywali ręką na pozostałe drzewa i mówili:

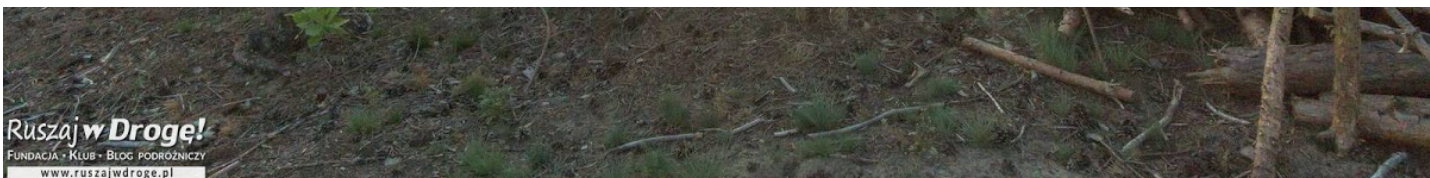
„„Posłuchajcie – słyhać ptaki! To znaczy, że przyroda wraca do swojego trybu. Zaraz po nawałnicy było tak cicho... upiornie cicho. A potem przez całe tygodnie słyszeliśmy tylko warkot pił mechanicznych i ciężarówki krążące niczym pracowite pszczoły po zniszczonych drogach. W powietrzu czuć było tylko nie dający się zapomnieć zapach oleju spalinowego i żywicy. Do końca życia zapamiętamy ten zapach.”

Rok po nawałnicy wciąż trwa wielkie sprzątanie. Prace powoli posuwają się do przodu. Ale ludzie chcą już wrócić do normalności. Dlatego cieszą się, że turyści zaczynają wracać w ich strony. Okolica jest już na tyle uprzątnięta, że spokojnie możesz przyjechać tu na kajaki i rowery. Poza tym nie wszystkie okoliczne lasy są zniszczone. Są wyznaczone miejsca, nawet w samym Rytlu, gdzie spokojnie możesz biwakować.

Łukasz Ossowski zachęca, żeby tu przyjeżdżać. Tak możesz dziś najbardziej pomóc. Tam, na miejscu myślą już o odbudowie lasu. Wiedzą, że muszą jeszcze poczekać rok czy dwa, posprzątać do końca, ale w okolicznych zielonych szkółkach już przygotowywane są drzewka do nowych nasadzeń. Będzie to nadludzka praca, ale chłopaki się nie martwią. Planują zorganizować wielką akcję nasadzania drzew. Potrwa długo, a efekty będą widoczne za kilkadziesiąt lat. Ale tak właśnie mieszkańcy rozumieją swoją rolę wobec tego, co się wydarzyło. Trzeba żyć dalej i odnowić to, co zostało zniszczone. Przyroda bywa groźna, ale nie złamie człowieka. On się zawsze podniesie i konsekwentnie będzie kształtował swój świat. Łukasz i Krzysiek chcą tylko jednego – żeby

ich dzieci, które pamiętają las, zobaczyły go ponownie w tym miejscu jeszcze za swojego życia.



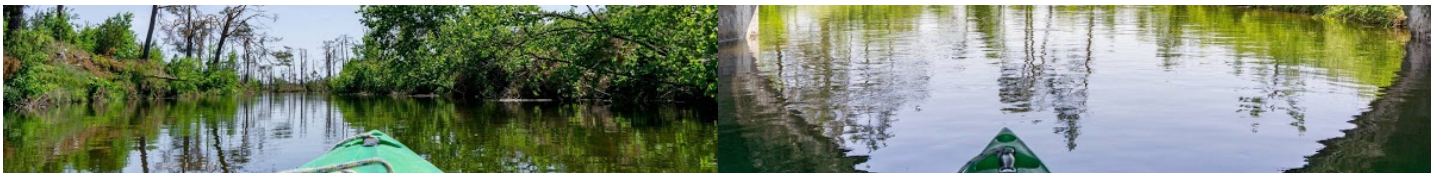


2. Odpocznij na relaksującym spływie Wielkim Kanałem Brdy

Kiedy wsiadaliśmy do kajaka w Rytlu, nie zdecydowaliśmy się na Brdę, która miejscami ma górski charakter, ale wybraliśmy łatwy i powolny Wielki Kanał Brdy, zbudowany kiedyś przez cesarza Wilhelma III, żeby nawadniał łąki, aby wojsko cesarskie mogło paść swoje konie.

Krzysztof zwodował nasz kajak w **Konigorcie** i powiedział, że czeka na nas w Rytlu, gdzie mamy wysiąść przy pomocy za mostem. Cała leniwa wycieczka zajęła nam 40 minut :) Mogliśmy spokojnie porobić zdjęcia i zjeść kanapki oraz napić się kawy. Taki piknik na kajaku. Cały kanał ma ponad 20 km i mniej niż metr głębokości. Nadaje się więc świetnie dla początkujących kajakarzy i rodzin z dziećmi. W części województwa pomorskiego można nim płynąć od zapory w Zaporze, aż do akweduktu w Fojutowie. Trzeba tylko mieć trochę więcej czasu niż myśmy mieli. Naszym celem było jedno - zobaczyć jak wygląda ten teren z perspektywy kajaka.





3. Zaryzykuj spływ na rzece Słupi

Bardziej doświadczeni kajakarze wybiorą na spływ raczej rzekę Brdę niż Kanał. A potem spróbują swoich sił na rzece Słupi. Do dziś zastanawiam się jak daliśmy się na niego namówić. Rzeka Słupia to nie jest już taka łatwa rzeka, na której można w kajaku jeść kanapki i popijać je wodą mineralną. Tu trzeba być czujnym jak ważka.

Do tego spływu na jednej z najpiękniejszych tras Parku Krajobrazowego Dolina Słupi namówiła nas Monika, która jest instruktorem kajakarstwa i powiedziała, że z jej ekipą będziemy bezpieczni. To już wzmoгло naszą czujność, bo choć jesteśmy „niedzielnymi kajakarzami”, nigdy na kajaku nie czuliśmy niebezpieczeństwa. Dodatkowa lampka ostrzegawcza zapaliła się nam, gdy na naszą dwójkę w jednym dwuosobowym kajaku przeznaczono aż trzech instruktorów. Oprócz Moniki asekurowali nas jeszcze Jerzy i Marcin. Strasznie byliśmy ciekawi co z tego wyniknie i mieliśmy tylko nadzieję, że – jak powiedziała Monika – po tej wyprawie kajaki pokochamy, a nie znienawidzimy ich. W przerwach między wiosłowaniem **Słupia działała na nas kojąco.**





Ruszaj w Droge!

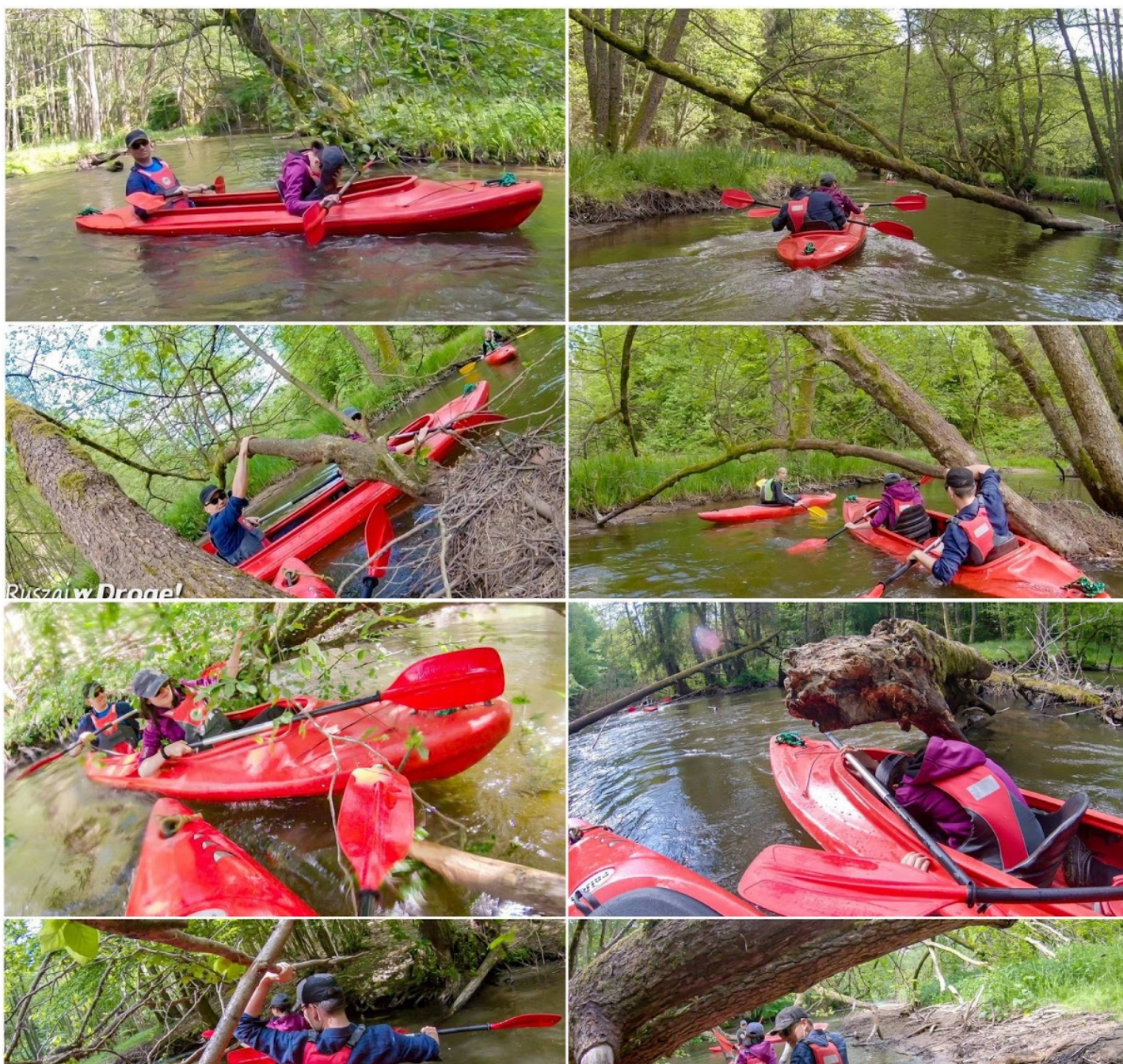
FUNDACJA „KULTURA” BŁOG PODRÓŻNICZY

Płynęliśmy fantastyczną trasą od Soszycy do Gołębiej Góry. Jak dotąd nie widziałam tak bystrego nurtu rzeki i... tylu powalonych na jej trasie drzew. Okazało się, że to właśnie te drzewa są największą atrakcją spływu. Ponieważ to właśnie je trzeba było pokonać. Raz górą, raz dołem.

Wtedy po raz pierwszy zrozumiałam, dlaczego mówi się, że kajakiem nie tylko się pływa, ale też można go czasem stracić, a czasem trzeba go przenosić. Przekonałam się co się dzieje, gdy kajak przysysa się do piaszczystego brzegu lub drzewa, od którego nie można się odbić, bo nurt rzeki robi wszystko, aby nie dopuścić do dalszej jazdy. Ze zdziwieniem zobaczyłam też, jaką parę w rękach ma mój mąż, który za pomocą wiosła i specjalnej techniki, której nauczył go Marcin, przepychał nasz dwuosobowy kajak przez wielkie, zwalone kłody drewna. O zrobieniu zdjęcia nie mogło być mowy – komórki i aparaty trzymaliśmy zabezpieczone w plastikowej beczce, a jedyne zdjęcia jakie mogliśmy robić to te, gdy przyczepialiśmy się do jakiejś kłody przy brzegu, żeby nam kajak nie odpłynął. Te spokojne pokazałam Ci kilka akapitów wyżej. A jak było naprawdę?

Ten spływ to był wielki test nie tylko dla kajaka, ale i dla naszego związku. Tu trzeba było naprawdę współpracować i nie było miejsca na kłótnie. Ale daliśmy radę! Nasz związek przetrwał, a kajak nie zatonął. Monika nas pochwaliła, a w rewanżu dostała naszą deklarację, że po tym spływie Słupią kajaki jeszcze bardziej pokochaliśmy! Słupia to wielka frajda, test, piękne widoki, super zabawa i niepohamowana radość, gdy na końcu okazuje się, że dałeś radę przepłynąć całą trasę nie utopiwszy kajaka. Emocji, jakie towarzyszą takiemu spływowi, nie da się opisać. Nie wiem czy oddają je poniższe zdjęcia z kamerki Marcina. Na pewno widać na nich, że coś się jednak na tym spływie działo ;)

Kolejnym krokiem kajakowego wtajemniczenia jest podobno spływ w pojedynkę, na kajaku jednoosobowym. Chyba jednak mentalnie musiałabym się do tego przygotować. Bo co zrobić, jak my naprawdę lubimy pływać we dwójkę w jednym kajaku?



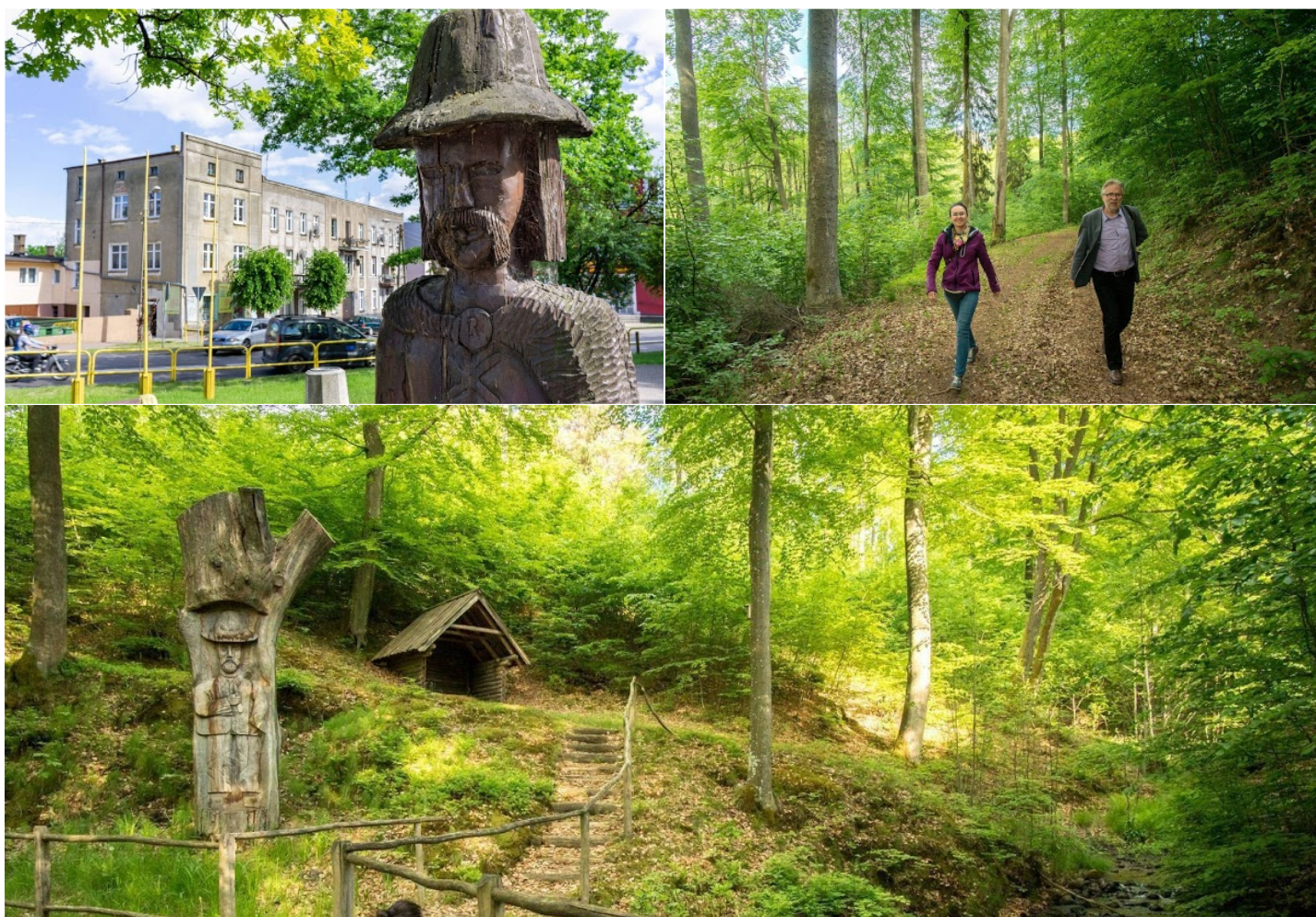


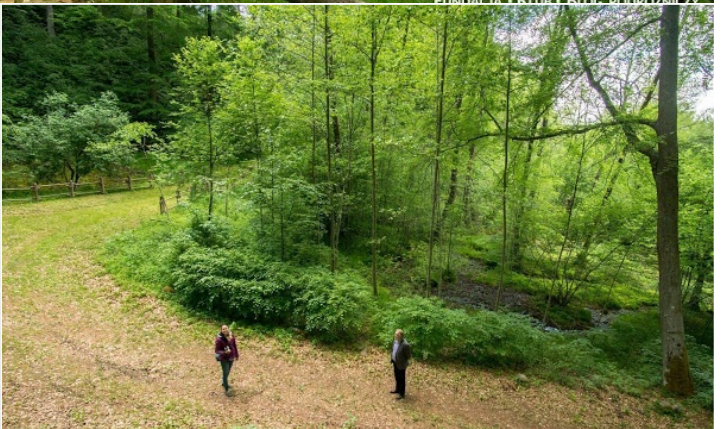
4. Zapuść się w lasy Krainy Rummela pod Miastkiem

Legendarny Zbój Rummel grasował po lasach w okolicy Miastka, zabierając bogatym i oddając biednym dokładnie tak, jak Robin Hood czy nasz rodzimy Janosik. Robił to tak skutecznie, że pamięć o nim przetrwała do dziś, a w lasach wokół miasta powstała Kraina Rummela. Dotrzesz do niej pieszo lub rowerem. Wyjedź z centrum miasta ulicą Kujawską, aż dotrzesz do siedziby Nadleśnictwa w miejscowości Pasieka i z rozkoszą zapuść się w dziś już bezpieczne lasy.

Wśród niesamowitej, tajemniczej zieleni, natkniesz się na wiatę postawioną dla Zbójcy Rummela. Idąc dalej wyznaczoną trasą dotrzesz do kaplicy św. Huberta postawionej na wzniesieniu, pod którym drogowskazy kuszą Cię, abyś poszedł w wybranym przez nie kierunku. Jeśli zdecydujesz się pójść do Wigwamu, wkrótce dotrzesz do olbrzymiej drewnianej konstrukcji, kształtem przypominającej wigwam, ale zdecydowanie od niego większej. Gdy w środku zadrzesz głowę do góry, prawie nie dostrzeżesz szczytu.

Pierwszy raz widziałam coś takiego. Z tego miejsca możesz dalej penetrować okoliczne lasy i np. udać się w kierunku pobliskiego źródła Hamernia, gdzie na drewnianych tablicach poczytasz sobie o jego pochodzeniu i legendach. W Krainie Rummela doświadczysz, jak kojąco na człowieka wpływa las, ze swoim zapachem, szumem i oszałamiającą zielenią.

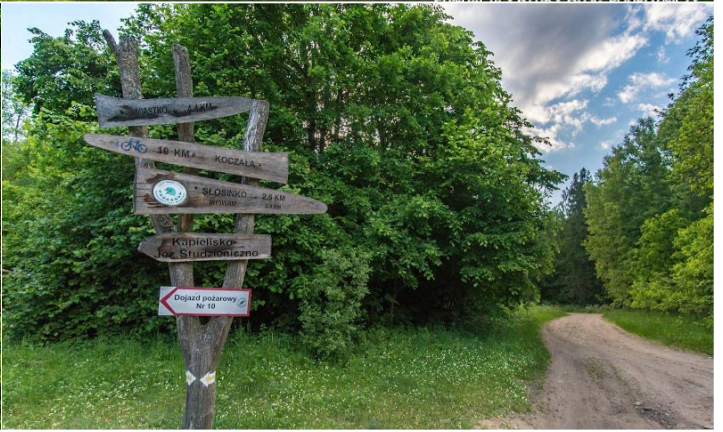






Ruszaj w Droge!

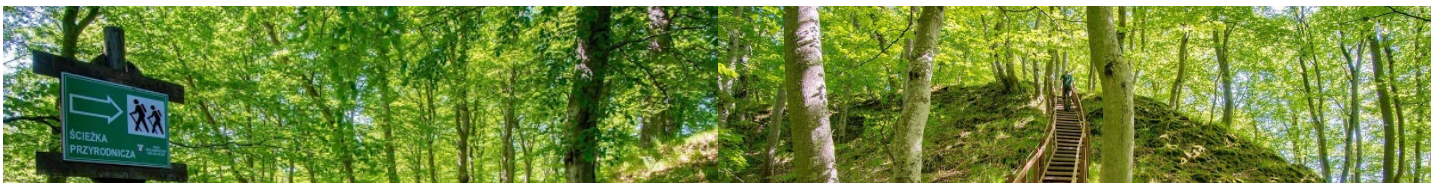
FUNDACJA • KLUB • BLOG PODRÓŻNICZY

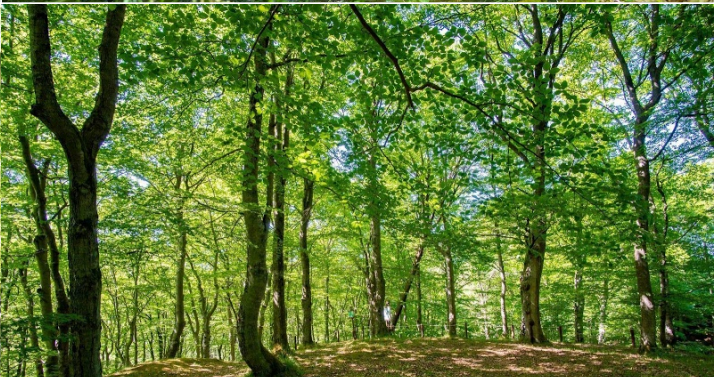
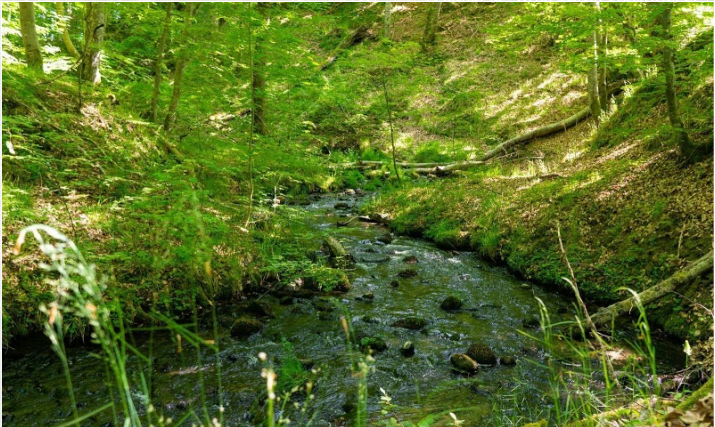
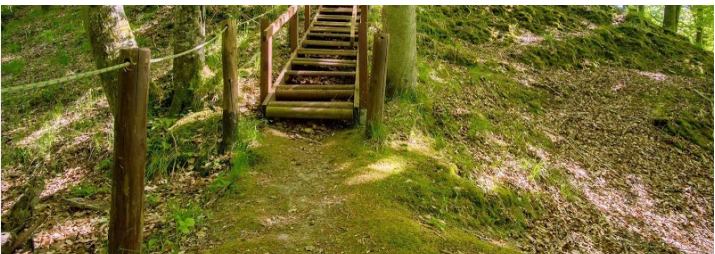
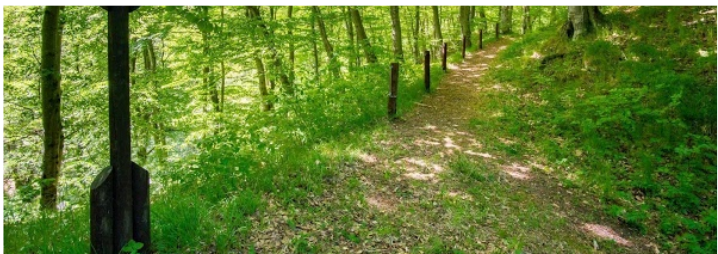


5. Dotknij serca Parku Krajobrazowego Doliny Słupi

Po przygodzie w Krainie Rummela postawiliśmy na **Park Krajobrazowy Doliny Słupi**. Przez serce tego parku, rozciągającego się prawie od Słupska aż po granice Bytowa, biegnie ok. 4 km pieszka **ścieżka przyrodnicza „Gałąźnia Mała”**. Jeśli wybierzesz się na spacer tą ścieżką, po drodze miniesz pozostałości starego cmentarza, „zamek wodny”, kanał i podziemną sztolnię należące do systemu energetycznego Słupi. [\[Zobacz folder z mapą i opisem na stronie Parku\]](#).

My przeszliśmy fragment tej ścieżki – najpiękniejszy i najbardziej tajemniczy. Przeszliśmy kawałek wąwozem Huczka, minęliśmy dawną osadę średniowieczną, z której pozostały jedynie ziemne obwarowania. Zachwycił nas widok strumienia i płynącej w dole rzeki Słupi.







6. Umów się na wizytę w elektrowni wodnej w Gałąźni Małej

Na trasie ścieżki natkniesz się na elektrownię w Gałąźni Małej. Mówią, że to największa i najpiękniejsza elektrownia wodna na rzece Słupi. Nie wejdiesz do niej z marszu, ale gdyby bardzo zależało ci na obejrzeniu działających do dziś turbin Francisa z 1896 r. (!) , to możesz umówić się wcześniej na wizytę.

“ Napisz [maila na specjalny adres i załącz wszystkie dane wymienione na tej stronie](#) . Niestety są pewne ograniczenia. Wg regulaminu zwiedzania musisz zebrać grupę 10 osób i wysłać maila z tygodniowym wyprzedzeniem. Niestety podróżujące pary jak my nie załapią się na zwiedzanie. Chyba, że uda się takiej parze dołączyć do grupy, która się na to zgodzi.

My na szczęście byliśmy wcześniej umówieni i zrobiono dla nas wyjątek. Mogliśmy zobaczyć jak pracuje elektrownia. Widok ponad 100-letnich maszyn, odnowionych i pomalowanych na wściekle żółty kolor, był dla mnie prawdziwym zaskoczeniem. Kto mógłby przypuszczać, że to są już wiekowe stulatki? Elektrownia korzysta z odnawialnego źródła energii, czyli energii rzeki Słupi.

Elektrownia wodna w Gałąźni Małej to jedna z 27 elektrowni znajdujących się na Szlaku Zabytków Hydrotechniki Województwa Pomorskiego. Wszystkie elektrownie, spichlerze, młyny, kanały, śluzy i mosty ze szlaku znajdziesz na [turystycznej stronie woj. pomorskiego](#).





7. Zobacz w okolicy inne obiekty ze Szlaku Zabytków Hydrotechniki

Zamki kojarzą Ci się pewnie ze Szlakiem Orlich Gniazd, albo Szlakiem Zamków Gotyckich, których kilka mamy w Pomorskiem. Chcę jednak pokazać ci zamek, którego nie zbudowali Krzyżacy, i który wygląda zupełnie inaczej niż ten w Człuchowie czy [Malborku](#).

To **zamek wodny** w Gałąźni Małej. Jego funkcję można porównać do zawracania kijem rzeki. Dopływająca do niego woda w kanale zmienia swój bieg i w zamku wodnym wpada w podziemne sztolnie, skąd wyprowadzana jest w olbrzymich metalowych rurach, o średnicy prawie 2 metrów, wprost na elektrownię w Gałąźni. Daje to większą energię ze względu na większy spadek wody, wynoszący dzięki tej konstrukcji 36 m.

Drugim ciekawym obiektem jest **skrzyżowanie rzeki Słupi z potokiem Huczkiem w m. Niepogłędzie** (lub inaczej Kunitowską Strugą). Rzeka wpływa do podziemnego syfonu i pod drogą przepływa nad Huczkiem, a następnie wypływa z drugiej strony do otwartego kanału, który płynie prosto do zamku wodnego w Gałąźni Małej. Wszystkie te urządzenia hydrotechniki powstały, aby zasilać wodą elektrownię w Gałąźni Małej.

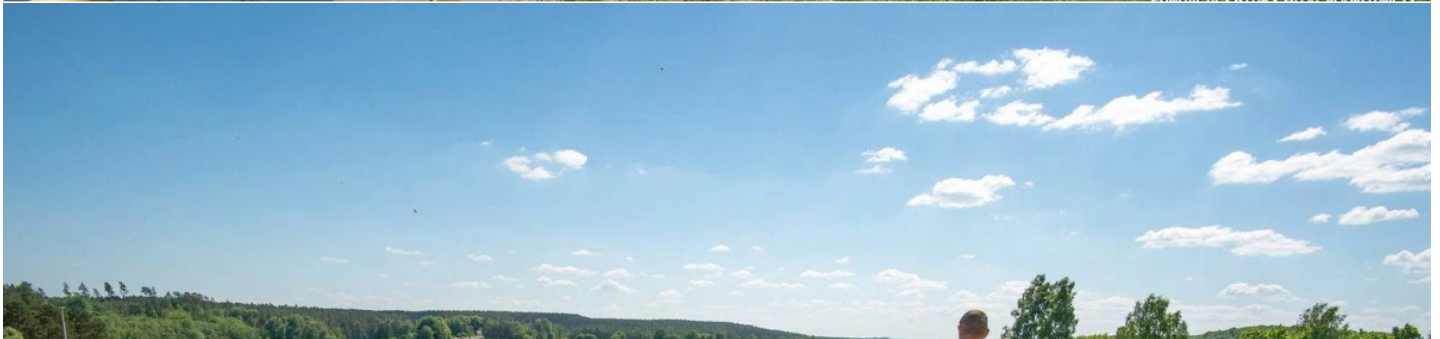
Na czym to wszystko dokładnie polegało i jak to wygląda w praktyce? Obejrzyj film z relacji na żywo nazwany "PK Słupia" w archiwum relacji [na naszym Instagramie](#).

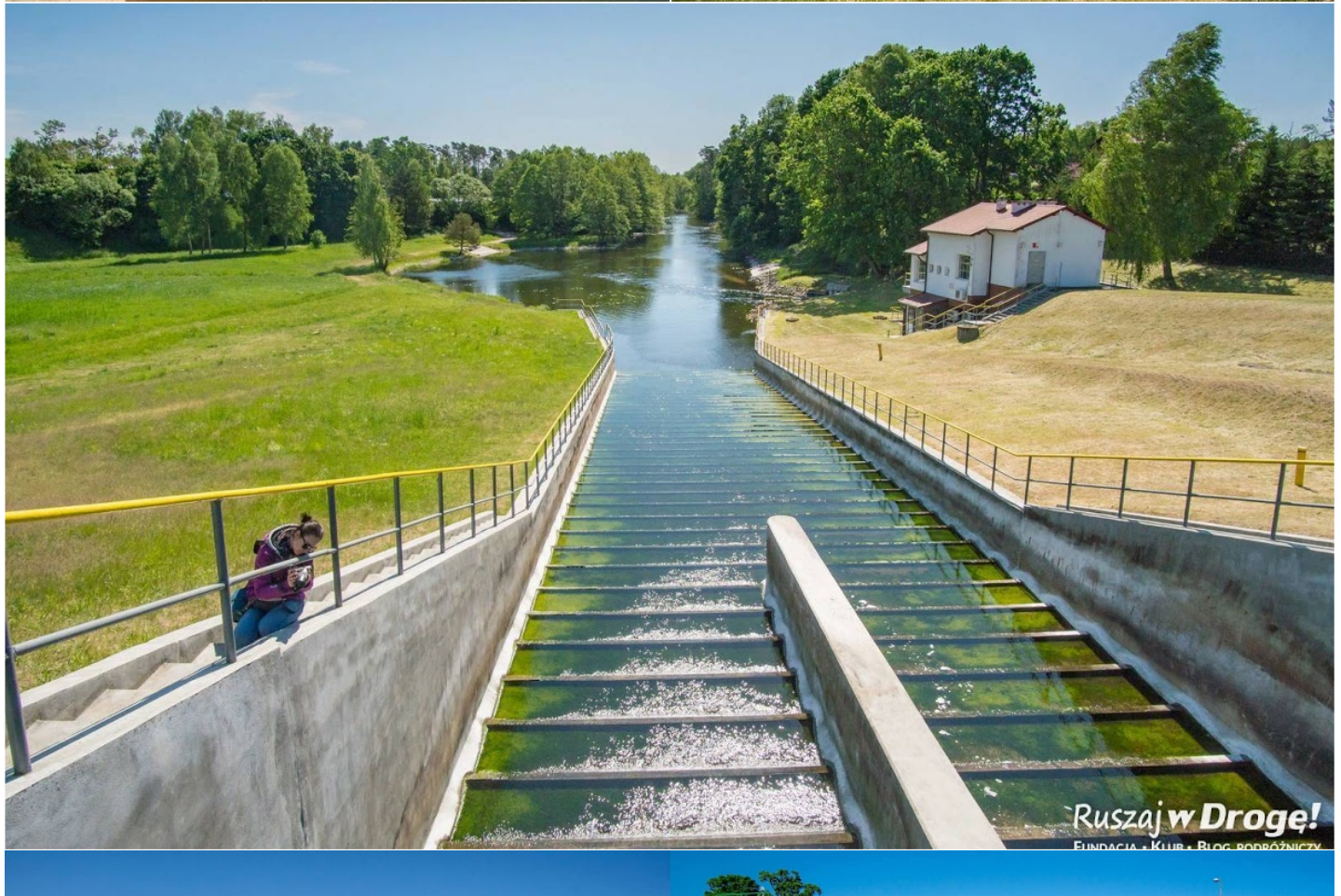
👉 [Nadajemy na żywo z podróży. Jak nas oglądać za darmo?](#)

Trzecim równie ciekawym obiektem hydrotechnicznym jest **Zbiornik i Zapora w miejscowości Zapora** (gmina Czersk), zwana również Zaporą Mylof (z kaszubska mówi się o Jeziorze Mylof, ale geneza tej nazwy jest bardziej skomplikowana). Zapora powstała w 1848 roku, co czyni ją jedną z najstarszych na terenie dzisiejszej Polski. W dodatku jest to jedyna w Polsce zapora schodkowa! Po otwarciu tamy woda spływa po kamiennych schodkach, tworząc fantastyczne kaskady. Choć gdy przyjechaliliśmy na miejsce, zapora była zamknięta, to specjalnie dla nas uchylono nieco włazy, dzięki czemu załapaliśmy się na świetny spektakl. (Obejrzysz go w filmie pt. "Rytel" w archiwum relacji na żywo na naszym Instagramie. [Jak oglądać?](#))

Tuż obok zapora rozdziela wody zbiornika, który w praktyce jest powiększonym korytem rzeki Brdy, i wydziela z nich tzw. Wielki Kanał Brdy. Dalej Kanał płynie już niezależnie od rzeki, równoległe do jej nurtu. To właśnie po tym kanale płynęliśmy kajakiem od Konigortu do Rytla, ale możesz nim dotrzeć nawet do akweduktu w Fojutowie.









8. Zobacz pomorskie jeziora lobeliowe

W Parku Krajobrazowym Dolina Słupi jest kilka ścieżek przyrodniczych. 40 kilometrów od ścieżki „Gałąźnia Mała” znajduje się równie ciekawa ścieżka poprowadzona nad jeziorami lobeliowymi. Kiedy pierwszy raz usłyszałam tę nazwę wydawało mi się, że to jeziora w rodzaju „rynnowych” czy „polodowcowych”. Nawet brzmiało to tak jakoś podobnie. Ale nie.

Okazało się, że **lobelie**, to rzadkie rośliny porastające te właśnie jeziora. Cóż takiego ciekawego może być w roślinach porastających jezioro? Otóż te lobelie, to tylko znak szczególny tych jezior, których tajemnica tkwi w czymś niedostępnym dla oka. Dlaczego porastają je lobelie, poryblin jeziorny i brzeżyca? Chodzi o ich skład.

Są to jeziora bardzo mało żyzne, przez co składem niewiele się zmieniły od tysiący lat, kiedy to powstały na skutek przesuwania się lądolodu. Potrafisz to sobie wyobrazić? Ten przesuwający się niczym Buka z Muminków lądolód, po którym pozostały rynny z wodą, w których dziś są jeziora. I te wzgórza morenowe porośnięte lasami? To właśnie dzięki niemu Kaszuby są dziś tak zróżnicowane i intrygujące.

Jeziora lobeliowe, jako dzieci tego lądolodu, zachowały swoją młodość dlatego, że nie wpływały do nich żadne rzeki, które niosłyby ze sobą substancje organiczne. Te jeziora są zasilane wyłącznie wodą deszczową. Oczywiście w przyrodzie nie da się uniknąć „zanieczyszczania jezior” substancjami organicznymi, które pojawiają się choćby wtedy, gdy ludzie i zwierzęta wchodzić się do takich jezior kąpać. Przez te substancje zmienia się skład organiczny jeziora. Pojawiają się w nim różne organizmy żywe, inne gatunki ryb, inne rośliny. I tak stopniowo jezioro zarasta, aż w końcu umiera, bo jego wody wysychają do końca i robią nam się takie pojeziorne doliny.

Nie ma co się jednak smucić – tak działa przyroda i jest to proces jak najbardziej naturalny. Ale w przypadku jezior lobeliowych to od nas – ludzi – zależy, jak szybko do tego dojdzie. Na razie trzeba cieszyć oczy najczystszymi jeziorami lobeliowymi, których w województwie pomorskim jest ponad 150, a większość z nich właśnie w Parku Krajobrazowym Doliny Słupi. Pięć takich jezior zobaczysz na ścieżce przyrodniczej „Szlakiem